

Afera Siemens

15 listopada 2006 r. śledczy wkroczyli do biur i pomieszczeń światowego potentata z branży elektrotechnicznej i telekomunikacyjnej – niemieckiego koncernu Siemens. Taki był początek jednego z największych skandali korupcyjnych w powojennej historii Niemiec.

Afera wybuchła z pełną siłą, gdy media poinformowały, że około 200 przedstawicieli policji, prokuratury i innych służb z nakazami rewizji weszło do ponad 30 rozszanych po kraju pomieszczeń biurowych firmy oraz mieszkań prywatnych członków kierownictwa Siemens w celu zabezpieczenia ewentualnych dowodów świadczących o funkcjonującym w koncernie procederze wypłat łapówek w zamian za przyznanie Siemensowi kontraktów poza granicami kraju.

Podejrzenia okazały się

Afera Siemens



potwierdzać, afera zataczać coraz szersze kręgi, zaś koncern nie schodził z pierwszych stron gazet. Ustalono, że w firmie od szeregu lat funkcjonował system tzw. czarnych kas, czyli utrzymywanych w tajemnicy kont, na których zgromadzono środki o korupcyjnym przeznaczeniu.

Funkcjonowały one m.in. w Austrii, Szwajcarii, Lichtensteinie, Grecji, Dubaju, Abu Zabi czy na Karaibach.

Proceder polegał na tym, iż firmom-słupom lub „podstawionym” osobom wypłacano należności za fikcyjne usługi, w tym doradcze. W rzeczywistości środki te trafiały do urzędników lub oficjeli z państw, w których Siemens starał się o zdobycie lukratywnych kontraktów, w zamian za przyznanie im konkretnego zlecenia. Tą drogą w latach 2000-2006 wyprowadzono z kasy firmy kwotę sięgającą 1,3-1,4 mld euro.

Ktoś musiał ponieść konsekwencje takiego stanu rzeczy. Do dymisji

zmuszeni zostali Klaus Kleinfeld, przewodniczący zarządu Siemensu oraz Heinrich von Pierer, szef rady nadzorczej koncernu. Nowe władze wszczęły wewnętrzne postępowanie wyjaśniające, które potwierdziło szereg nieprawidłowości, wobec czego powzięto decyzję o wystąpieniu wobec Kleinfelda oraz Pierera, a także 9 innych członków najwyższych władz firmy na drogę sądową. Za zaniedbanie obowiązków nadzorczych skazani zostali na wypłatę odszkodowań w wysokości od 500 tys. do 5 mln euro.

Zdecydowane działania po wykryciu skandalu podyktowane były jednak nie chęcią uporządkowania spraw po poprzednikach i odzyskania przez firmę dobrego imienia, ale obawą o możliwe konsekwencje. Nie ze strony niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, gdyż ten w sprawach korupcyjnych działał dość opieszale. Obawiano się wyciągnięcia

konsekwencji przez stronę amerykańską, ponieważ notowany na Wall Street Siemens podlegał również tamtejszemu wymiarowi sprawiedliwości. Karą mogło być nawet wykluczenie z możliwości ubiegania się o zamówienia publiczne na terenie Stanów Zjednoczonych.

W wyniku sprawy Siemens, która otworzyła worek z aferami korupcyjnymi innych niemieckich koncernów, jak Daimler, MAN czy Ferrostaal, w 2007 r. przyjęto przepisy całkowicie zakazujące rodzimym firmom posługiwania się przekupstwem przy ubieganiu się o kontrakty.

W ramach ugody koncern zgodził się, z tytułu grzywny i zwrotu nielegalnie uzyskanych dochodów, zapłacić na rzecz USA 600 mln euro, zaś na rzecz Niemiec niemal 400 mln euro. Ponadto zobowiązał się do wdrożenia rygorystycznych rozwiązań antykorupcyjnych, których wdrożenie

nadzorować miał specjalny pełnomocnik. Skandal, łącznie z wypłatą zasądzonych kar, implementacją systemu zapobiegania korupcji i niezbędną obsługą prawną, kosztował firmę około 2,9 mld euro.

*Źródło: wikipedia.org;
Małgorzata
Zdziechowska, „Łapówki
made in Germany”, w:
Rzeczpospolita z dn.
5.10.2010, s. E6-7;
Thomas Fromm, Klaus
Ott, „Vorbild in
Bedrängnis”, w:
Süddeutsche Zeitung z
dn. 7.05.2009,
sueddeutsche.de (dostęp
9.11.2010); Tomasz
Kujawiński, Wolfram
Schrag, „Korupcja w
Niemczech: Siemens”,
dw-world.de (dostęp
9.11.2010)*

Opublikowano w dniu 15.11.2018 r.

przez Wydział Informacji i Edukacji Antykorupcyjnej GSz CBA